

# Scenariusz trzyworkowy

**KULTURA. Przegląd filmów Jana Jakuba Kolskiego**

**H**istoria kina w Popielawach” to scenariusz trzyworkowy, a na przykład „Jańcio Wodnik” – jednoworkowy – opowiada Jan Jakub Kolski

Do soboty potrwa przegląd jego filmów. Otworzył go najnowszy obraz: „Historia kina w Popielawach” uhonorowany w 1998 roku Złotymi Lwami na Festiwalu Filmowym w Gdyni.

Krótko przed rozpoczęciem projekcji „Historii kina w Popielawach” do Elbląga dotarła wiadomość, że film ten zdobył główną nagrodę na międzynarodowym festiwalu w Trieście.

„Historia...” to najbardziej osobisty film Jana Jakuba Kolskiego. Jest w nim wiele wątków autobiograficznych, konkretnych miejsc na mapie. Z Popielaw w pobliżu Łodzi pochodzi rodzina reżysera, która od kilku pokoleń jest związana z dziesiątą muzą. Pradziad Kolskiego w 1907 roku miał w Łodzi kinematograf. Dziadek był dystrybutorem filmów znanych hollywoodzkich wytwórni, miał także własną doświadczalną wytwórnię filmową. Natomiast jego ojciec Roman i siostra Ewa są montażystami filmowymi. Ojciec Kolskiego montował m.in. „Czterech pancernych” i film syna „Pogrzeb kartofla”, a siostra – pozostałe filmy Kolskiego.

– Jestem jednak pierwszą osobą w mojej rodzinie, której udało się tak wiele osiągnąć w sztuce filmowej – mówił z uśmiechem reżyser po projekcji.

W dość specyficzny sposób powstają scenariusze jego filmów. Jan Jakub Kolski wyjeżdża do wioski Rokiciny i pracuje w samotności. Mieszka tam w domu ogrzewanym piecem i swoje scenariusze dzieli ze względu na ilość węgla potrzebnego do ogrzania domu podczas pisania scenariusza.

– „Historia kina w Popielawach” to scenariusz trzyworkowy, a na przykład „Jańcio Wodnik” – jednoworkowy – opowiada Kolski. – Zapominam o otaczającym mnie świecie, świadomość wymyka się spod kontroli i podąża w sobie tylko znanym kierunku – na koniec okazuje się, że w dobrym.

Realizacja filmu „Historia kina w Popielawach” trwała rok.

– Najwięcej problemów było z nakręceniem scen w zimowym plenerze. Ubiegłoroczna zima nie należała do zbyt ostrych, więc musieliśmy używać sztucznego śniegu – wspomina reżyser.

Bardzo szybko powstaje muzyka do filmów. Kolski nie jest muzykiem, więc opowiada, jak miałyby ona „wyglądać”, a współpracujący z nim kompozytor Zygmunt Konieczny realizuje jego pomysł.

**RAFAŁ MALISZEWSKI**